Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA I EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 179 | Katowice, niedziela 5-go sierpnia 1928. | Rok 27

Alarmy o wojennych planach Polski.

Moskwa. (Pat.) „Izwiestia“ zaznaczają, że wskazywanie prasy sowieckiej na niebezpieczeństwo, grożące pokojowi Europy Wschodniej w następstwie wzrastającej agresywności Polski, zaczyna być nareszcie rozumiane przez szerokie koła europejskiej opinji publicznej. Fakt skoncentrowania w rejonie wileńskim licznych oddziałów polskich strzelców, jak i informacje, dotyczące wystąpień marszałka Piłsudskiego, zwracają na siebie specjalną uwagę. Świadczy o tem doniesienie „Chicago Tribune“, mówiące o zamiarze marszałka Piłsudskiego wyruszenia we wrześniu na Kowno i utworzeniu na Litwie przy pomocy bagnetów rządu, który odpowiadałby aspiracjom Polski. Podobny krok Polski byłby takim samym aktem gwałtu, jak jawna okupacja wojskowa Litwy. Izwiestia zaznaczają w końcu, że Niemcy poprawiły ostatnio swoją linję postępowania, zdając sobie sprawę, że jednostronne wystąpienie ich wobec Litwy byłoby krokiem niezręcznym, bo niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju wychodzi z Polski, a nie z Litwy.

Berlin. (Pat.) „Deutsche Allgemeine Ztg“ stwierdza w depeszy z Królewca, że alarmujące pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk polskich na granicach korytarza i Prus Wschodnich są przesadzone. Ludność graniczna nie uważa alarmów tych za niepokojące. Polska nie wydała żadnych specjalnych zarządzeń, ani w sprawie wolnego ruchu granicznego, ani w sprawie wiz wjazdowych. Komunikacja na pograniczu jest zupełnie normalna. Niemieckie władze graniczne nie wiedzą nic o jakichkolwiek przygotowaniach Polski. Osoby, przejeżdżające granicę polsko-pruską stwierdzają, że wprawdzie widziały w Poznaniu i okolicy transporty wojskowe, uważają jednak, że chodzi tu o zwykłe ćwiczenia wojskowe. Podróżni nie wiedzą również nic o rzekomym zakazie władz polskich, niepozwalającym ludności cywilnej wychodzić po godz. 10-ej na ulice. Nie czyniono też niemieckim podróżnym żadnych trudności. Nawet ci, którzy posiadają krewnych w armji polskiej, nie wiedzą nic o jakichś szczególnie groźnych okolicznościach.

Berlin. (Pat.) Socjalistyczny „Vorwärts“ piętnuje w bardzo ostrej formie alarmy znanej nacjonalistycznej agencji, „Telegraphen Union“, która w formie zniekształconej podała depeszę, otrzymaną rzekomo z Kowna o artykule kowieńskiej „Jüdische Stimme“, o planie marszałka Piłsudskiego zajęcia Kowna w ciągu bieżącego miesiąca. Agencja „Telegraphen Union“, oświadcza „Vorwärts“ jest kuźnią kłamstw, których celem jest podjudzanie przeciw sobie dwóch narodów. Agencja huggenbergowska judzi, podając wiadomości, że marszałek Piłsudski obiecał Litwinom część terytorjum niemieckiego, zaś Polskę i Litwę stara się poróżnić, wysuwając twierdzenie, że marszałek Piłsudski gotuje się do zajęcia Kowna. Ta wstrętna pogoń za sensacją ma na celu zatruwanie opinji 3 sąsiednich krajów.

Berlin. (Pat.) Agencja „Ost-Express“ ogłasza z powołaniem się na źródła sowieckie obszerne informacje w sprawie stanowiska rządu sowieckiego w konflikcie polsko-litewskim. Sowiety podkreślają, że polityka litewska nie stwarza niebezpieczeństwa zbrojnego konfliktu na wschodzie Europy. Niebezpieczeństwo dla pokoju, zdaniem rządu sowieckiego tkwi w tem, że Polska niezadowolona jest z obecnego stanu rzeczy na granicy polsko-litewskiej i że wskutek tego dąży ona do zmian za wszelką cenę. Rząd sowiecki jest zdania, że zmiana obecnych stosunków polsko-litewskich byłaby możliwa, i że właśnie z tego powodu zwracał się on kilkakrotnie do Litwy, radząc jej, aby zawarła z Polską umowę, któraby nie naruszała zasadniczych problemów w stosunkach polsko-litewskich. Rząd sowiecki dąży do położenia kresu stanowi wojennemu, zwraca się jednak jednocześnie do opinji publicznej całego świata z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem, wynikającem z możliwości agresywnego stanowiska Polski.

Rząd sowiecki uważa, że Litwa popełniła w czasie rokowań polsko-litewskich cały szereg błędów taktycznych, niemniej jednak niema dowodów na to, że Woldemaras uchylał się od jakiegokolwiek porozumienia z Polską. Jakikolwiek nacisk jednostronny na Litwę, kończy „Ost Express“, bez równoczesnego nacisku na Polskę celem uchylenia ataku polskiego, mógłby się tylko przyczynić do dalszego wzrostu niebezpieczeństwa wojny.

Przeciwko niesumiennym krytykom.

Warszawa. (PAT). Ostatniemi czasy w niektórych odłamach prasy krajowej ukazują się coraz częściej alarmujące wzmianki o rzekomych katastrofach lotniczych, które po większej części były jedynie wypadkami lotniczemi, zdarzającemi się zawsze i wszędzie. Należy przytem zaznaczyć, że podawanie tych wzmianek, m. in. danych, dotyczących urządzeń, konstrukcji, systemu płatowców, silników, a nawet i szczegółów organizacyjnych, jak np. przynależności samolotów, ich liczby porządkowej itp. jest niedopuszczalne i wypływa prawdopodobnie z nieświadomości jak dalece ułatwia robotę informacyjną naszych nieprzyjaciół, ujawnianie tego rodzaju szczegółów, które jako związane ściśle z bezpieczeństwem i obroną państwa omawiane być pod żadnym pozorem nie mogą.

Częstsze stosunkowo, niż w latach ubiegłych wypadki stały się powodem niesłychanych, nawet jak na nasze stosunki, napaści pewnych odłamów prasy na departament lotnictwa. Napaści te są jednak bezpodstawne. Większa, niż w roku ubiegłym tegoroczna ilość wypadków lotniczych nie pozostaje w żadnym stosunku do wzrostu w porównaniu z latami ubiegłymi ilości posiadanych płatowców, nowowyszkolonych lotników i ilości lotów. Należy też zaznaczyć, że wypadki tylko w znikomej większości spowodowane zostały przez użycie materjałów zagranicznych, przy pomocy których nasze lotnictwo jeszcze przez jakiś czas pracować musi, podczas gdy materjały krajowe nie budzą żadnych obaw na przyszłość. Należy również pamiętać, że wypadki lotnicze są smutną koniecznością lotniczą i zdarzają się nawet w lotnictwie cywilnem. Lotnictwo wojskowe w czasie pokoju jest szkołą lotniczą dla społeczeństwa, a katastrofy zdarzają się nietylko w lotnictwie, ale i w ruchu samochodowym, na kolejach itp.. Brak zrozumienia tych zagadnień i ataki na departament lotnictwa, to źle pojęta służba obywatelska przez prasę, która winna zaniechać swej roboty dla sensacji czy reklamy, starając się otrzymywać wyjaśnienia fachowych organów miarodajnych, a nie powinna postępować tak lekkomyślnie, jak to się dzieje np. przy omawianiu polskiego lotu transatlantyckiego. Tego rodzaju lekkomyślne stanowiska prasy gabinet ministra spraw wojskowych w trosce o bezpieczeństwo tolerować nie będzie, kierując każdorazowo sprawę na drogę sądową.

Wojska włoskie nad granicą Jugosławji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma tutejsze podają za belgradzkim dziennikiem „Politica“, że Włochy skoncentrowały na granicy jugosłowiańskiej oddziały wojskowe w sile 100 tys. ludzi.

W okolicy Fiume ma się znajdować 15 dywizja, na terytorjum Adria garnizon tryesteński, a przy Triglav i Tarvis 3 brygada alpejska i 13 dywizja z Udine. Poszczególne dywizje zaopatrzone są w artylerję.

Dotychczas niema potwierdzenia tych wiadomości. W Białogrodzie panuje wielkie zaniepokojenie. Ze strony rządu nie ukazało się dotąd urzędowe zaprzeczenie.

O siłę gospodarczą Polski.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego jenerał Górecki wypowiedział w Poznaniu odczyt o podstawach gospodarki każdego państwa. Za podstawy te uznaje sprawę budżetu państwowego, waluty, zaufanie narodu we własne siły gospodarcze, produkcji krajowej i konsumcji rynku wewnętrznego.

Koniecznym dla normalnego rozwoju życia gospodarczego każdego państwa jest zrównoważony budżet. Do równowagi tej zdołaliśmy dojść już w roku 1927. Rok 1924 zamykał się deficytem w wysokości 199.000.000, w roku zaś 1925 deficyt ten doszedł do 225.000.000. Gdyby w ten sposób szła gospodarka budżetowa dalej, wówczas rok 1926 zamknąłby się deficytem budżetowym, sięgając do ćwierć miljarda złotych. Tymczasem już w lipcu 1926 r. rząd zdołał wygospodarzyć bez deficytu i od tego czasu gospodarka budżetowa postępowała coraz lepiej. I tak rok 1926 został zamknięty nadwyżką 53 i pół miljona złotych. Właściwem zadaniem w roku 1926 było pokryć deficyt z pierwszego półrocza i uzyskać pewną nadwyżkę budżetową. Jak widzimy, zadanie to udało się rządowi osięgnąć w całej pełni. Rok 1927 zdołano zamknąć już wysoką nadwyżką budżetową, bo sięgającą aż 276 miljonów. Nadwyżkę w budżecie państwowym można osiągnąć dwiema drogami. Przez zwiększenie dochodów skarbu państwa, albo też przez zmniejszenie wydatków. Rząd nadwyżkę w budżecie w roku 1927 osiągnął przy pomocy zastosowania obu sposobów, zmniejszając wydatki o 447.000.000, zwiększając zaś dochody o 260.000.000. Dzięki temu rok 1927 został zamknięty nadwyżką 276.000.000 złotych. W ten sposób zdołano zrealizować zagadnienie równowagi budżetowej, stanowiącej moment zasadniczy i podstawowy dla całokształtu gospodarki państwowej.

Drugiem uzgodnieniem, mającem wybitny wpływ na sytuację gospodarczą kraju, to zagadnienie waluty. Cyfry z kwietnia 1926 r. wykazywały, iż zapas pokrycia walutowego wynosił w tym czasie 126.000.000 złotych. W drugiej połowie 1926 r. zapas ten zdołano podnieść na 224.000.000 złotych. We wrześniu zaś 1927 pokrycie doszło do 404 miljonów złotych, t. zn. stanowiło niemal połowę całego obiegu pieniężnego. Zwrócić tutaj należy uwagę, iż w ten sposób wyglądało pokrycie w ostatnim miesiącu przed osiągnięciem pożyczki stabilizacyjnej. Mylnym jest pogląd, iż zdołaliśmy ustabilizować walutę przy pomocy pożyczki zagranicznej. Ustabilizowaliśmy ją bowiem przy pomocy sił własnych i zawdzięczając własnym wysiłkom, zdołaliśmy osiągnąć tak wysoki zapas walut i złota, jak to jest wykazane wyżej. Pożyczka stabilizacyjna wpłynęła jedynie na ugruntowanie stabilizacji i podstaw naszej waluty, oraz miała otworzyć drogę do Polski dla kapitału zagranicznego. Zagadnienie zapasu kruszcu i walut wiąże się ściśle z problemem bilansu handlowego. W Polsce jednak dzięki istniejącym warunkom kształtowanie się bilansu handlowego nie odbija się w proporcjonalny sposób na stanie pokrycia kruszcowego. Jakkolwiek do maja br. deficyt bilansu handlowego sięgał 805.000.000, to wpłynął na zmniejszenie się pokrycia kruszcowego do tego samego okresu tylko na 92.000.000 zł.

Omawiając następnie kształtowanie się kursu złotego w ciągu ostatnich dwu lat, p. prezes wskazał na znamienny fakt, że już w trzecim dniu przewrotu, t. j. 15 maja 1926 kurs złotego zaczął się stopniowo podnosić, a w sierpniu 1926 ustabilizował się na poziomie 9 złotych za dolara, utrzymując się na tym poziomie do dnia dzisiejszego. Objaw ten, to najlepszy dowód zaufania dla rządów po roku 1926. Koniecznym warunkiem należytego rozwoju gospodarczego jest zaufanie narodu we własne siły i wysiłki czynników, sterujących nawą państwową. Zaufanie to, po okresie inflacyjnym, udało się wreszcie uzyskać i wzbudzić zaufanie narodu we własny pieniądz. Miarą zdobycia tego zaufania, to wkłady oszczędnościowe w instytucjach państwowych. W pierwszej połowie 1926 roku suma ogólnych oszczędności wynosiła 594.000.000 złotych. Marzec zaś 1928 r. wykazał, iż suma ta wynosi 2 miljardy

160 miljonów złotych. Mówiąc przeto językiem bankierskim, można stwierdzić, iż weksel państwowy od połowy 1926 roku do marca br. zyskał trzy razy większą wartość. Rozwój gospodarczy kraju zaznaczył się w ostatnim okresie dwu lat we wszystkich dziedzinach. Jeżeli przyjmiemy, iż miarą wzrostu dobrobytu jest wzrost konsumcji rynku wewnętrznego, to będziemy posiadali łatwe zadanie, by uzasadnić to twierdzenie. Konsumcja wzrosła na wszystkich polach produkcji krajowej. Gdy w roku 1926 w zakresie konsumcji węgla zaznaczała się tendencja zniżkowa, to w roku 1927 konsumcja skoczyła z 21 miljonów na 26 miljonów. Rok zaś 1928 zakończymy w zakresie konsumcji 28.000.000 tonn. Aczkolwiek eksport węgla w r. 1927 zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1926 o 22 procent, to mimo to, dzięki wzrostowi pojemności rynku wewnętrznego w odniesieniu do węgla o 25 procent, ogólna produkcja węgla zwiększyła się o 2,5 miljona tonn. Obserwujemy również znaczną poprawę konsumcji cukru. Konsumcja ta w stosunku do zagranicy stoi u nas bardzo nisko. Ostatnio jednak i tutaj zaznaczyła się pewna poprawa. Gdy jesienią 1927 wypadało na głowę w Polsce 9.8 kg., to obecnie wypada 10.5 kg. Tak samo wzrost konsumcji zaznacza się na rynku nawozów sztucznych. Gdy w roku 1926 spotrzebowano 570.000 tonn, to odnośne cyfry za rok 1927 wyrażały się cyfrą 970.000 tonn. Charakterystyczne jest tutaj, iż drobna własność rolna zaczyna w coraz znaczniejszym stopniu używać sztucznych nawozów.

Lotnicy polscy w drodze do Ameryki.

Le Bourget. (PAT). W piątek o godz. 5 m. 48 rano lotnicy polscy Idzikowski i Kubala rozpoczęli swój lot transatlantycki do Nowego Yorku. Droga, jaką obrali lotnicy, wiedzie przez Rochefort, wyspy Azorskie i Halifax. Zabrali oni z sobą butelkę szampana, butelkę koniaku, dwa kurczęta, rewolwer, przyrząd do rzucania rakiet, i dwie łodzie pneumatyczne. Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dosyć dobra pogoda.

Paryż. (PAT). W czasie odlotu majorów Kubali i Idzikowksiego obecni byli na lotnisku w Le Bourget przedstawiciele ambasady polskiej, zastępca szefa gabinetu ministra handlu Bokanowskiego, Leraux, który wyraził w imieniu ministra lotnikom polskim życzenia, i wiele innych osób. Wiadomości meteorologiczne są pomyślne; kierunek wiatru północno wschodni. Lotnicy wzięli z sobą niewielki zapas żywności. Aż do oceanu towarzyszył im samolot firmy Amiot, pilotowany przez inż. Karola z zakładów „Lorraine-Ditrich“. W momencie startu setki osób, zebranych na lotnisku, gorąco oklaskiwały lotników polskich, życząc im powodzenia w tem niebezpiecznem przedsięwzięciu. Prasa francuska wyraża podziw dla lotników polskich i składa im jednomyślnie życzenia powodzenia.

Umowa polsko-gdańska.

Gdańsk. (PAT). Dnia 4 sierpnia b. r. podpisane zostały przez komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Strassburgera i wiceprezydenta senatu gdańskiego Gehla 3 umowy, regulujące stosunki polsko-gdańskie. Według pierwszej z tych umów, z dniem 1 listopada b. r. nastąpi całkowite ujednostajnienie taryf i przepisów kolejowych w Gdańsku z taryfami polskiemi. W przyszłości zmiany przepisów uskuteczniane być mogą tylko przez Polskę.

W drugiej umowie Polska wyraża zgodę na używanie basenu na Westerplatte, w czasie nie przychodzenia amunicji, na ogólne cele handlowe Rady Portowej. W razie przeładunku amunicji Rada Portowa zobowiązana jest opróżnić w ciągu 2 do 7 dni po zawezwaniu przez rząd polski basen. Umowa może być wypowiedziana w każdym czasie z terminem 6 tygodniowym. Jednocześnie w umowie tej uregulowane zostały sporne kwestje, dotyczące przepisów celnych i bezpieczeństwa na Westerplatte, jakie były dotychczas przedmiotem sporów z Gdańskiem.

W trzeciej umowie Gdańsk cofa swój protest przeciw przebywaniu statków polskich w porcie gdańskim. Co do pobytu tych statków pozostaja w mocy dotychczasowe umowy, których rewizja każdorazowa nie może nastąpić przed upływem 3 lat.

Rozłam wśród nacjonalistów niemieckich.

Berlin. (Tel. wł.) Od jakiegoś czasu zanosi się w stronnictwie niemiecko-narodowem na poważny rozłam. Młodsze żywioły, stojące na stanowisku skrajnie nacjonalistycznem, nie chcą usunąć zasady łączenia nacjonalizmu z monarchizmem. Ich zdaniem można być dobrem narodowcem, a zarazem wyznawcą republikańskiej formy rządu. Na tem tle przyszło już do ostrego starcia, w którego wyniku wykluczono ze stronnictwa posła Lambacha, kierownika związku zawodowego młodzieży kupieckiej. Obecnie, jak donosi biuro Wolffa, związek pracowników nacjonalistycznych w Westfalji, uchwalił rezolucję, domagającą się dopuszczenia do tego, by stronnictwo obejmowało tak monarchistów, jak i republikanów. Rezolucja zwraca się ostro przeciwko wydawcy pism nacjonalistycznych, Hugenbergowi, który sprzeciwia się uznaniu tej zasady przez stronnictwo i nawet zagroził utworzeniem nowego czysto monarchistycznego stronnictwa. Za to domaga się rezolucja wykluczenia Hugenberga ze stronnictwa.

Radicz poważnie chory.

Wiedeń. (PAT). Według doniesień dzienników stan zdrowie Stefana Radicza jest nadal poważny. W mieście panuje z tego powodu zaniepokojenie.

Pożar składu amunicji w Szwajcarji.

Fryburg. (WTB.) W tutejszym magazynie wojskowym wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie budynek i zapasy amunicji. Ratunek był uniemożliwiony, gdyż co chwilę następowały wybuchy nabojów.

Igrzyska Olimpijskie.

Amsterdam. (PAT). W piątek rozegrane zostały następujące konkursy lekkoatletyczne:

Finał biegu na 5.000 m., startowało 12 zawodników. Zwyciężył Ritolla (Finlandja) w 14 min. 38 sek.

Bieg na przełaj na dystans 4.000 m. Szelestowski (Polska) zwyciężył w doskonałym czasie 14 min. 14.2 sek., lepszym od następnego zawodnika o 10 sek., Lampola (Linlandja) 14 min. 24.2 sek. Pozostali Polacy, Waliszak i Koprowski zdobyli: pierwszy 18 miejsce — 15 min. 32 sek., drugi 23 miejsce — 16 min. 7 sek.

W żeglarstwie odbył się przedbieg monotypów. W pierwszym biegu Polak Krzyżanowski przeszedł na ósmem miejscu.

W dziesięcioboju lekkoatletycznym Sejsik osiągnął rezultat 100 m. w 12,3 sek., skok w dal 5.92 m., skok wzwyż 1,70 m. pchnięcie kulą 12,11 m., bieg 400 m. — 53,4 sek. Wynik Sejsika są dużo słabsze, niż normalnie osiągane w kraju. Obecnie Sejsik zajmuje w ogólnej kwalifikacji miejsce około 20.

List Ojca św. do Chińczyków.

Rzym. (WTB.) „Osservatore Romano“ ogłasza pismo Ojca św. biskupów i księży katolickich w Chinach, oraz do narodu chińskiego. Papież wyraża radość z powodu zakończenia wojny domowej i wyraża nadzieję, że wewnętrzny i zewnętrzny pokój w Chinach ugruntowany będzie na miłości i sprawiedliwości. Pismo kończy się następującem zdaniem; Pragnę, aby dla urzeczywistnienia takiego pokoju, respektowane były słuszne prawa narodu chińskiego, najliczniejszego na świecie, posiadającego starodawną kulturę, któremu nie można bronić świetnej przyszłości, skoro kroczyć będzie po drodze, wskazanej przez sprawiedliwość i prawo.

Cyklon na Podkarpaciu.

Praga. (WTB). Po niesłychanych upałach, jakie panowały na czeskiem Podkarpaciu nawiedził całą tamtejszą okolicę cyklon, który rozpoczął swą niszczycielską działalność w miejscowości Ungwar. Drzewa wyrwane zostały z korzeniami, dachy domów pozrywane, wozy ze zbożem przewracane. Wiele ludzi zostało ciężko ranionych. Trąba powietrzna o średnicy 20 metrów posuwała się z niesłychaną szybkością doliną rzeki Turja, niszcząc wszystko, co napotkała na drodze. Linje telefoniczne i telegraficzne zostały na całej przestrzeni przerwane, wobec czego brak jest szczegołów. Podczas burzy padał deszcz, zmięszany z kamykami, wielkości orzecha włoskiego.

Chamberlain chory.

Londyn. (WTB.) Minister spraw zagranicznych Chamberlain zachorował na zapalenie płuc. W kołach rządowych spodziewają się, że choroba nie potrwa zbyt długo i pozwoli Chamberlainowi na wzięcie osobiście udziału w podpisaniu paktu przeciwko wojnie oraz we wrześniowych obradach Ligi Narodów.

Mussolini w obronie robotników.

Rzym. (WTB). Mussolini wysłał okólnik do wszystkich prefektów, w którym zabrania jakiegokolwiek obniżania zarobków. W okólniku powiedziano, że stan gospodarczy przedsiębiorstw jest na tyle dobry, że nie wymaga dalszych ofiar ze strony pracowników.

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIĄŻĘ SREBRNY

36) —o— (Ciąg dalszy).

Do Chomiaka i teraz udał się Grygorij Łukjanowicz. Nad czem obaj się naradzali, nikt nie słyszał, ale tego samego poranku, gdy spuszczona ze sfory psiarnia carewicza tropiła zwierza w okolicach Moskwy, pędzili po głuchej ścieżynie, oddalając się od miejsca polowania, Chomiak i Maluta, a między nimi, ze związanemi rękoma, przymocowany do siodła, jakiś trzeci, którego twarz, aż po cam podbródek, okręcana była baszłykiem. Na skręcie ścieżki przyłączyło się do nich dwudziestu uzbrojonych opryczników i wszyscy razem puścili się dalej nie mówiąc ani słowa.

Polowanie tymczasem szło swoim trybem, a nieobecności carewicza nikt nie zauważył oprócz dwu strzemiennych, którzy teraz dogorywali w parowie nożami przebici.

O trzydzieści wiorst od Słobody, wśród sędziwego boru, znajdowało się nieprzebyte błoto, które naród Djablem przezwał.

Wiele rzeczy opowiadano o tej miejscowości. Tracze o zmierzchu bali się tam blisko podchodzić. Upewniano, że latem w nocy latały nad błotem ogniki — dusze zabitych przez rozbójników i do Kałuży wrzuconych.

Nawet wśród białego dnia błoto wywierało wrażenie jakiejś przykrej tajemniczości... Wielkie drzewa, ogołocone u dołu z gałęzi, podnosiły się z wody mętnej i czarnej, a odbijając się w niej, jak w zamglonem zwierciadle, zdawały się być jakimiś dziwnymi olbrzymami i strasznemi zwierzęty. Nie słychać było w bliskości Kałuży człowieczego głosu. Stada dzikich kaczek przelatywały kiedy niekiedy pluskać się na jej powierzchni. W trzcinie rozlegał się smutny krzyk kurki wodnej. Czarny kruk przelatywał nad drzewami, a złowieszcze jego krakanie powtarzało stokrotne echo. Czasami słychać było gdzieś daleko — daleko uderzenie siekiery, trzeszczenie nadrąbanego drzewa i głuche uderzenie o ziemię...

Ale gdy słońce schowało się za drzewami, gdy nad błotem zaczynała wznosić się przezroczysta para, ucichały uderzenia siekiery i dawniejsze dźwięki zamieniały się zwolna z nowemi. Zaczynało się jednostajne skrzeczenie żab, z początku ciche, przerywane — potem głośne, połączone w jeden chór.

Im większa ciemność zalegała ziemię, tem głośniej syczały gady; głosy ich tworzyły niby jeden nieprzerwany szmer, do którego ucho wkrótce się przyzwyczajało rozróżniając tylko dalekie wycie wilków i stękanie puszczyka.

Cisza zalegała jeszcze większa; wszystko traciło swe dawne kształty, a przyoblekało się w nowe. Woda, liście, gałęzie drzew i mgliste pary — stanowiły jedną całość. Dźwięki i przedmioty łączyły się razem i stawały niemożebnemi dla pojęcia ludzkiego. Djabla Kałuża przechodziła na własność nieczystej siły.

Do tego przeklętego miejsca, tylko nie wśród nocy, lecz w piękny słoneczny dzień, dążył Maluta z opryczników.

W tym samym czasie, gdy ci spieszyli się i popędzali konie, inni ludzie, podobni do nich, zaczynali się schodzić w odwiecznym lesie niedaleko od Djablej Kałuży.

XIII. Waniucha Pierścień i jego towarzysze.

Na szerokiej polanie, otoczonej staremi wieczystemi dębami i nieprzebytemi zaroślami, na wywróconych pniach i korzeniach, na kópkach siana i suchych liści, leżało lub siedziało mnóstwo ludzi różnego wieku i w różnych ubiorach. Uzbrojone chłopy coraz to wychodzili z gęstwiny lasu i przyłączali się do towarzyszy. Wiele tam było kontrastu. Więc dostrzegałeś przez gałęzie drzew jednych w siermięgach, drugich w kaftanach złotem wyszywanych, a innych w łachmanach. Ci mieli szable u pasa, tamci trzymali w ręku buławy albo opierali się na szerokich mieczach. Nie mało tam było zmarszczek, szram, najeżonych głów i nieczesanych bród.

Odważne towarzystwo rozpadało się na różne kółka. Na samym środku polany gotowano kaszę i mieso na prętach pieczono. Nad trzeszczącym ogniem wisiały kotły. Kucharze kasłali i przecierali oczy, odwracając się od dymu.

Trochę dalej starzec, z siwą, kędzierzawą głową a długą brodą, opowiadał młodzieży jakąś historyjkę. Opowiadał, stojąc oparty o topór, na długim drzewcu osadzony. Tak było mu zręczniej niż siedząc. Mógł się i wyprostować, i obrócić dokoła i gdzie było potrzeba, zamierzyć się toporem i gwizdnąć po młodemu. Młódź też słuchała go z prawdziwą uciechą, aż gęby porozdziawiali: jedni siedząc na ziemi, drudzy wdrapawszy się na gałęź, inni po prostu z rozstawionemi nogami i wytrzeszczonemi oczyma, a inni jeszcze, i tych było najwięcej, leżąc na brzuchu, łokciami oparci o ziemię a brodą o dłonie, bo tak im było najlepiej.

Dalej znów dwóch zuchów biło jeden drugiego kułakami po głowie. Zabawa polegała na tem, który z nich okaże się wytrzymalszym. Ale ani jednemu ani drugiemu nie chciało się przestać. Już dwaj przeciwnicy poczerwienieli jak ćwikła, a ogromne kułaki nie przestawały walić niby młoty o kowadło.

— Hej, Chłopko, czy nie będzie ci dosyć? — spytał ten, co wydawał się być starszym.

— Nie bój się, bratku Andriuszko, jak będzie dość to powiem. Ale tobie to się zaraz zrobi niedobrze.

Kułaki stukały dalej.

— Patrzcie chłopcy, Andriuszka zaraz padnie — mówili widzowie. (Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Niedziela 5 sierpnia

Niedziela dziesiąta po Z. Świątkach

Poswięcenie bazyliki Najśw. Marji Panny Snieżnej.

Św. Oswalda, króla, męczennika † 642.

SŁOW.: STANISŁAW.

Strzeż mię, Panie, jako źrenicy oka. Pod cieniem skrzydeł Twoich chroń mię. (Psalm 16.)

Módl się za nami, boś jest niewiasta święta. (Judyt VIII. 29.)

Zdanie: Jest to wielka cnota umieć używać szczęścia, wielkie to szczęście nie dać się zaślepić szczęściu.
Słowa św. Augustyna.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 4,11, zach. o godz. 19,27. — Księżyc wsch. o godz. 21,42, zach. o godz. 8,46. Księżyc mija planetę Urana.

Długość dnia wynosi 15 g. 16 m.

Zmiany powietrza przed 100 laty: mroczno, dżdżysto. Jutro: ciepło i pięknie.

Jutro poniedziałek, 6-go sierpnia: Przemienienie Pana naszego Jezusa Chystusa na górze Tabor.

Oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie.
(Mat. XVII. 5.)

Zjawiska astronomiczne w sierpniu.

I niebo ma swoje „lato“. Uderza nas widok Drogi Mlecznej, przecinającej nieboskłon od północy ku południowi, przyczem okolice jej w gwiazdy najbogatsze, wyznaczone gwiazdozbiorami Łabędzia, Lutni i Orła, przyświecają obecnie w zenicie. Coraz to bardziej chyli się ku zachodowi konstelacja Wolarza, z jasną gwiazdą pierwszej wielkości Arcturusem, podąża za nią Korona Północna, oraz gwiazdozbiór Herkulesa. Z pod wschodniego horyzontu wyłania się rozległy czworobok Pegaza, wraz z Andromedą i Perseuszem, które to konstelacje będziemy odtąd oglądać w ciągu kilku najbliższych miesięcy. Na północy względem horyzontu układają się Wielki Wóz i Kassjopeja, po przeciwnych stronach Gwiazdy Polarnej.

Z planet widoczne są trzy: Saturn, który świeci wieczorami nisko nad południowym horyzontem i zachodzi przed północą, oraz Jowisz i Mars, widoczne w ciągu całej niemal nocy. Inne świecą w dzień, a więc są niedostępne.

W sierpniu dają się obserwować liczne gwiazdy spadające, zwane Perseidami, lub też „łzami św. Wawrzyńca“. Stanowią one najokazalszy ze wszystkich rojów meteorytów. Punkt ich „promieniowania“ znajduje się w konstelacji Perseusza, widocznej obecnie nad wschodnim horyzontem. Największe natężenie roju, trwającego aż przez 6 tygodni, przypada na dzień 10-go sierpnia. I dlatego w pobliżu tej daty należy się spodziewać najwięcej ilości gwiazd spadających. Są one niczem innem, jak tylko rozprószonemi szczątkami komety z r. 1862 III-ciej, dążącemi po jej dawnym torze.

Pełnia księżyca była już w dniu 1-go sierpnia, 8-go księżyc będzie w ostatniej kwadrze, 15-go na nowiu, 23-go w pierwszej kwadrze, zaś 31-go ponownie w pełni. Do obserwacji nocnego nieba najlepszy będzie okres czasu 10—20 sierpnia.

— **Fałszywe dolary.** Ostatnio pojawiły się fałszywe dolary, w banknotach dziesięciodolarowych.

Dolary te mają napis: „Federal Reserve Bank San Francisko, Kalifornja — 14 „H“. Numer płyty jest niewyraźny, podobny do 219, numer płyty odwrotnej 1453, podpis Frank White. Treasurer of the United States (skarbnik Stanów Zjednoczonych), A. W. Mellon, Secretary of the Treasury (sekretarz skarbu) portret Jacksona.

Falsyfikat ten jest odbity na papierze z fotomechanicznej płyty, okazyjnem piórem z linjami atramentu mającemi naśladować jedwabne nitki banknotów prawdziwych.

Portret jest wykonany w nieudałej grawiurze, a pieczęć i numeracja są drukowane w bladym niebieskim kolorze.

— **Wizy dla cudzoziemców.** Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych wydać ma zarządzenie, dotyczące wydawania wiz na przyjazd do Polski cudzoziemcom.

Znacznym ułatwieniom w związku z tem zarządzeniem mają ulec formalności przy wydawaniu wiz.

Uregulowana ma być również sprawa wjazdu do Polski cudzoziemcom, nie posiadającym stałego obywatelstwa.

— **Przedłużenie pomocy doraźnej dla bezrobotnych.** W ciągu ostatniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się zaledwie o 59 osób. Ministerstwo pracy w porozumieniu z ministerstwami skarbu i spraw wewnętrznych zarządziło przedłużenie państwowej akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali zasiłki ustawowe z państwowego funduszu bezrobocia na miesiąc sierpień b. r.

— **Mapki kolejowe w wagonach P. K. P.** Ministerstwo komunikacji wywiesiło w wagonach kolejowych, kursujących w kraju mapki Polski i państw ościennych. Mapki są bardzo ładnie wykonane, ale zwraca wuagę ciekawy szczegół, że miasta, nawet polsk., znajdujące się poza granicami kraju mają obcą nomenklaturę. Naprzykład Olsztyn — Allenstein, Opole — Oppeln, Piła — Schneidemühl, a Kowno — Kaunas itp. Mapka służy wyłącznie dla pasażerów miejscowych, czy nie jest więc zbytnią kurtuazją dawanie obcych nazw miastom, z których wiele jak np. na Śląsku są od setek lat polskie. Tembardziej zwraca to uwagę, że inne państwa posługują się wyłącznie własną nomenklaturą.

Województwo śląskie

* **Wojewoda śląski zwiedza kolonje letnie.** P. Wojewoda dr. Grażyński wyjechał w dniu dzisiejszym na zwiedzenie kolonij letnich śląskiej młodzieży szkolnej na Śląsku Cieszyńskim i w Małopolsce. Powrót p. Wojewody spodziewany jest w niedzielę 5 sierpnia.

* **Z Rady Wojewódzkiej.** Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 2 sierpnia br. zatwierdziła statut sądu przemysłowego i kupieckiego w Mysłowicach, a następnie mianowała członków komisji rozdzielczej funduszu pożarniczego, oraz ustaliła wysokość uposażenia burmistrza miasta Mysłowic. Pozatem załatwiła kilka spraw administracyjnych.

* **Węgiel dla inwalidów górniczych i hutniczych.** Związkowi inwalidów górniczych i hutniczych z siedzibą w Siemianowicach udało się po długich staraniach uzyskać węgiel po znacznie zniżonych cenach, i to 2 ½ tonny rocznie po 5 złotych za tonnę. Ponieważ jednak inwalidzi hutniczy nie mają korzystać z tego udogodnienia, dla tego narazie zarząd Związku nie zgodził się na jednostronne załatwienie tej sprawy. Układy odbywają się więc nadal celem uzyskania korzystnego rezultatu.

* **Wypłata pożyczki inwalidom.** Zatwierdzona przez Radę ministrów z dnia 5 lipca br. pożyczka bezzwrotna dla inwalidów wojennych zostanie wypłacona w trzech ratach. Pierwszą ratę otrzymają inwalidzi w dniu 1 października.

* **Dalsza interwencja Związku górników Z. Z. P. w sprawie zatargu o podwyżkę płac w górnictwie.** Wczoraj zwrócił się p. senator Grajek w imieniu Zw. górników Z. Z. P. i Zespołu Pracy do p. wojewody w sprawie zatargu o podwyżkę płac, wyjaśniając zarazem stanowisko zajęte w powyższej sprawie przez Zw. G. Z. Z. P. i Zespół Pracy. Pan senator Grajek poinformował p. wojewdę, że niezadawalający wyrok wydany w dniach najbliższych przez nadzwyczajną komisję nie będzie mógł być przyjęty przez Zespół Pracy do wiadomości, tak, jak nie było można przyjąć propozycji przewodniczącego komisji pojedn. i arb. p. in. Kmity. Pan senator Grajek podniósł z naciskiem, że za następstwa, jakie mogą z tego powodu wyniknąć, ani Związek górników Z. Z. P. ani też Zespół Pracy nie bierze odpowiedzialności. W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył, że starać się będzie o to, ażeby spór został w polubowy sposób zlikwidowany.

Poza tem jest zdania, że podwyżka musi być taka, która zadowoli robotnika, nie przynosząc szkody interesom gospodarczym państwa. W powyższej sprawie p. wojewoda wyjeżdża dziś, względnie jutro do Warszawy.

Przywódcy Zw. górników Z. Z. P. czynią wszystko, ażeby przyjść górnikowi z pomocą, nie idąc po linji łajdackich metod oszczerczych demagogów pepesowskich.

* **Zebranie dostawców mleka.** W sobotę 21 lipca odbyło się w Domu Związkowym w Katowicach zebranie dostawców (zbieraczy) mleka z udziałem p. dyrektora Gotzheina, inspektora hodowli Fluera, dyr. Panieńskiego i sekretarza Lazara. Gościem był p. Tyrtania z Pszczyny.

Zebranie miało charakter narad nad usunięciem braków w organizacji zbytu mleka na Górnym Śląsku. Po przemówieniu przewodniczącego zebrania, oraz pp. Jarzębskiego i Pisarka, p. dyr. Gotzhein oświadczył, że wielka własność ziemska zamierza przystąpić do urządzenia mleczarni w okręgu przemysłowym i zaprasza drobną własność do udziału w przedsięwzięciu. Zacząć trzeba od tworzenia spółdzielczych zbiornic, któreby miały ułatwiony i zapewniony zbyt każdej ilości mleka. P. G. stwierdza, że spółdzielczość jest na Śląsku słabo rozwinięta a w dziedzinie mleczarstwa dotąd nic nie zrobiono. P. Luks wskazuje na korzystną ustawę spółdzielczą, p. Pisarek oznajmia, że mającą powstać w Pawłowicach mleczarnia nie będzie stać na przeszkodzie zamierzonej budowie dużej mleczarni w Katowicach. Konieczność poprawy warunków zbytu uznaje p. Ryguła a według p. Fluera — Pawłowice zrobiły pierwszy krok w kierunku realizacji projektu, który dozna niewątpliwie poparcia ze strony władz. P. Panieński odczytuje projekt wojewódzki uregulowania sprawy nabiałowej, w związku z czem p. Zieleźnik wyraża uznanie p. wojewodzie za zainteresowanie się tą palącą sprawą. Mówca uskarża się, że pomimo zabiegów nie udało się uzyskać w obecnym sezonie letnim wagonów-chłodni. P. Jarzębski zapewnia, że ze strony dostawców sprawa znajdzie zrozumienie i istnieje szczera dążność, by doprowadzić jak najprędzej do konkretnych wyników. Pan Panieński uważa, że akcji zapoczątkowanej nadać należy kierunek spółdzielczy dlatego, by producent był w przedsiębiorstwie zainteresowany i z mleczarnią związany. Powyższe podtrzymuje p. Malcher twierdząc, że obrót mlekiem winien ująć producent w swoje ręce. Gmina Bzie wypłaciła w swoim czasie udziały do spółdzielni „Mleko“, na co p. dyr. Gotzhein wyjaśnia, że udziały małej własności są nienaruszone i deponowane: P. Godzik wyraża życzenie, by aparaty i urządzenia mleczarskie były udoskonalone i w cenie przystępniejsze. P. Palarczyk pragnie w dziedzinie mleczarstwa współpracy z powiatowym komitetem rolnym w Pszczynie oraz ostrzego przed przedsiębiorstwami prywatnemi oferującemi kapitał do tworzenia zbiornic mleka, w czem jest wyraźna dążność wyzysku. Pan Fluer życzy, by rolnictwo śląskie doszło do tego ideału „od producenta do konsumenta“.

Po przemówieniach pp. Waleczka i Luksa p Lazar reasumuje treść przemówień i stwierdza, że istnieje wyraźna i szczera dążność uregulowania zbytu mleka, trzeba tylko by słowa obrócono w czyn i nie żałowano środków na uruchomienie mleczarni i zbiornic mleka, zanim wyręczą nas nierolnicy. O godzinie 13.25 zamknięto zebranie.

* **Amerykanizacja przemysłu górnośląskiego.** Według wiadomości, otrzymanych z Warszawy, w dniu 2 bm. minister handlu i przemysłu Kwiatkowski podpisał układ wstępny o wykupno hut na Górnym Śląsku przez Amerykanów, mianowicie przez grupę finansową Harrimana. Układ ten w najbliższych dniach przedstawiony będzie Radzie ministrów do zatwierdzenia.

Jak słychać, rząd zrzekł się przyznanego mu przez konwencję genewską prawa przymusowego wykupu tych przedsiębiorstw, zakupionych obecnie od Niemców przez koncern Harrimana. W zamian za to finansiści amerykańscy rzekomo zobowiązali się utworzyć specjalny koncern, który przez 20 lat trzymać będzie w portfelu większość akcji hut śląskich. Zobowiązali się oni ponadto do spolonizowania przedsiębiorstw, w których odtąd będą mieli prawo zajmować stanowiska tylko obywatele polscy i amerykańscy.

Dowiadujemy się dalej, że tutaj chodzi o wykupienie najważniejszych hut na Górnym Śląsku, a mianowicie: huty Bismarka, huty Królewskiej, Laury i Katowickiego Towarzystwa.

Amerykanizacja przemysłu górnośląskiego idzie całą parą. Niestety, najgorzej na niej wyjdzie — robotnik.

* **Słuszne zarządzenie o pomnikach.** Stwierdzono niejednokrotnie, że na cmentarzach parafjalnych stawiane bywają nagrobki, nie zawsze odpowiednie do powagi miejsca wiecznego spoczynku, oraz zaopatrzone czasami w napisy nie zupełnie stosowne lub błędne pod względem językowym.

Dla uniknięcia tego w przyszłości Śląska Kurja Biskupia zarządziła, by księża proboszczowie przed ustawieniem nagrobka badali jego projekt i zamierzony napis.
(O)

Z Katowickiego.

Katowice. (Przed ukończeniem gmachu wojewódzkiego.) Budowa nowego gmachu wojewódzkiego przy ulicy Jagiellońskiej ukończona zostanie całkowicie na początku stycznia 1929 r. Niektóre ubikacje na parterze gmachu już są zajęte przez urzędy, a w dalszym ciągu prowadzone są roboty malarskie i lakiernicze, oraz roboty około wyprawienia posadzek. Gmach jest pięciopiętrowy o 800 ubikacjach i zajmuje sobą przestrzeń 135.000 metrów kubicznych. Dotychczas koszta budowy wynoszą 8 miljonów złotych, na jego wykończenie potrzeba jeszcze około 4 miljonów złotych. Obecnie rozpoczęto prace nad wybrukowaniem dróg dojazdowych do gmachu.

— (Walka o wyższe zarobki.) W związku z odroczeniem żądań górników w sprawie podwyżki zarobków odbyła się w Katowicach konferencja Zespołu, na której omawiano położenie w górniczym przemyśle na Śląsku Polskim. Zespół pracy wydał odezwę do ogółu górników śląskich, wzywającą ich do organizowania się celem podjęcia dalszej walki o zarobki. Nadto odezwa zawiadamia, że w najbliższym czasie odbędzie się kongres rad załogowych, na którym powzięte będą decydujące uchwały co do taktyki górniczych organizacyj zawodowych.

Mysłowice. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 2-go sierpnia rano na tutejszym dworcu towarowym podczas przetaczania wagonów, został kolejarz Piotr Długajczyk z Krasów przejechany przez obie nogi powyżej kolan. Wymienionego odstawiono do szpitala miejskiego w Mysłowicach. Wina osób trzecich nie zachodzi.

Siemianowice w Katowickiem. (Jak kobiety „gawędzą".) Niejaka p. Smolkowa z ulicy Damrota, udała się na miasto, zabierając ze sobą torbę targową, w której znajdowały się 200 marek niemieckich i 300 złotych w gotówce. Na drodze spotkała przyjaciółkę, z którą usiadła na „pogawędkę" obok pewnego składu. Po pewnym czasie, rozstając się z przyjaciółką, zostawiła torbę na miejscu „pogawędki". Po swym powrocie spostrzegła, że torba zniknęła. Nawpół przytomna, po tak wielkiej stracie, udała się w końcu do komisarjatu policji, gdzie ku wielkiej swojej radości, pieniądze już na nią czekały. Znalazła je bowiem i tam oddała poczciwa i biedna praczka p. Skrzypcowa.

— (Przewiezienie kotła-olbrzyma.) W poniedziałek wywieziono stąd olbrzymi kocioł, przeznaczony dla państwowej fabryki azotów w Chorzowie. W tym celu złożono kocioł na specjalny wóz, który ciągnęło sześć par koni. W czasie transportu, który się odbył bez wypadku, ruch kołowy na drodze z Siemianowic przez Michałkowice do Chorzowa został całkowicie wstrzymany, wóz bowiem z kotłem zajął całą szerokość ulicy.

Bogucice pod Katowicami. (Zatrucie gazami.) Dnia 2 b. m. około godz. 16-tej wpadł do szybku około 10 m głębokiego, wykopanego przez nieprawnie wydobywających tam węgiel, w gliniaku cegielni kopalni Ferdynanad, niejaki Michał Stebel, zam. w Bogucicach, ul. Katowicka 5. Wymieniony udał się tam w celu nieprawnego wydobywania węgla i przy schodzeniu potknąwszy się wpadł do szybiku, gdzie został zatruty gazami węglowemi. Straż pożarna z Katowic zastosowała sztuczne oddychanie lecz bez skutku. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Dąbrówka Mała w Katowickiem. (Czy stanie kopalnia „Jerzy"?) Pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego odbyła się dnia 28 lipca b. r. konferencja w sprawie zamierzonego zastawienia kopalni „Jerzy". Konferencja nie dała żadnego wyniku, ponieważ z różnych stron podnoszono sprzeciwy. Między innemi na mocy podkładek udowodniono, że kopalnia „Jerzy" conajmniej jeszcze 20 lat może być w ruchu. W końcu podano wątpliwość, czy komisarz demobilizacyjny ma prawo rozstrzygnąć sprawy tego rodzaju, jak zastawienie całej kopalni. Wobec tego wszystkiego postanowiono w końcu przedłożyć sporną sprawę ministrowi pracy.

Z Świętochłowickiego.

Król. Huta. (Mównica telefoniczna przy Rynku.) Magistrat udzielił swego zezwolenia na budowę publicznej rozmównicy telefonicznej przy Rynku.

— (Mleko podrożało!) W środę 1 sierpnia b. r. mleko podrożało w Królewskiej Hucie o 2 grosze na litrze.

— (Ofiara kąpania.) W dniu 1 sierpnia b. r. o godzinie 7 wieczorem utonął podczas kąpania w gliniaku obok stadjonu 26 letni robotnik Karol Stasz, zamieszkały ulica Hajducka 17. Po niecałych 10-minutowych poszukiwaniach wydobyto zwłoki, które umieszczono w kostnicy szpitala w Świętochłowicach.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Nieszczęśliwe wypadki w hucie.) W hucie „Bismarka" podczas pracy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi robotnicy Rabos i Wydra. Obu odstawiono do szpitala.

Ruda w Świętochłowickiem. (Za tajny wyszynk alkoholu.) Przed sądem w Katowicach odpowiadała niejaka G. M. stąd za wyszynk alkoholu bez koncesji. Ze względu na to, że M. dotychczas nie była jeszcze karaną, sąd skazał ją na 200 złotych grzywny.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Targ na konie i bydło) odbędzie się w Pszczynie dnia 8 sierpnia br.

Szeroka w Pszczyńskiem. (Rodak biskupem w Ameryce.) Ks. Ludwik Bronny, misjonarz, rodem z Szerokiej, pracujący już od 1907 roku wśród pogańskich plemion Ameryki Południowej w stanie Parana, został przez Stolicę Apostolską odznaczony mitrą biskupią w sam dzień swojego srebrnego jubileuszu kapłaństwa. — Cieszyć winni się Górnoślązacy, że już trzeci z rzędu został biskupem a przedewszystkiem mieszkańcy Szerokiej, która wydała już kilku swoich synów na służbę Bożą.

Gostawice w Pszczyńskiem. (Czyżby jednak wyjaśnienie zbrodni?) Dnia 2 października 1926 r w sąsiednim lesie znaleziono zwłoki kobiety, która padła ofiarą okropnej zbrodni. Mimo dochodzeń zbrodnia nie została wyjaśniona. Nie stwierdzono nawet, jak się zamordowana nazywa i skąd pochodzi. I byłaby zbrodnia poszła w zapomnienie, gdyby nie okoliczność, że pewien mężczyzna, który zbierał ściółkę w pobliżu miejsca zbrodni, znalazł w mchu jedwabną chustkę na szyję, wielką chustę do odziewania, parę zauszniczek a nawet chustkę do nosa. Przypuszcza się, że znalezione rzeczy były własnością zamordowanej nieznanej kobiety.

Giełda pieniężna i towarowa.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej

w dniu 2 sierpnia 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43.19 złotych; za 100 franków francuskich 34.82 złotych; za 100 szylingów austrjackich 125.47 złotych; za 100 koron czeskich 26.36 złotych; za 100 lirów włoskich 46.53 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.22 złotych; za 100 guldenów holenderskich 357.50 złotych.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów z dnia 3 sierpnia 1928 r. Płacono za 100 kilogramów franko stacja województwa** w walucie złotowej: Pszenica 48—49. Żyto 43—44. Owies 45—46. Jęczmień zimowy 38—40. Makuch lniany 56—58. Osucie pszeniczne 31. Osucie rżane 32—33. Tendencja spokojna.

Warszawska giełda zbożowa

z dnia 2 sierpnia 1928 r.

Stare żyto kongresowe 42.50—43.50. Nowe żyto 40—41. Jęczmień browarowy 45—46. Jęczmień na kaszę 42—43. Jęczmień na krupy 40—41. Owies jednolity 49—50. Osucie rżane 31—32. Osucie pszeniczne 27—28. Suchy rzepak (raps) zimowy 82—83. Mąka pszeniczna 4/0 A 88—90. Mąka pszeniczna 4/0 80—82. Mąka rżana 65 procent 64—65. Usposobienie spokojne, obroty małe.

Z Rybnickiego.

Wodzisław w Rybnickiem. (Wielki festyn Sokoła.) W niedzielę, dnia 5 sierpnia b. r. miejscowe gniazdo Sokoła urządza wielki festyn w ogrodzie miejskim. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafjalnym. Bliższe szczegóły, dotyczące uroczystości, podane są na afiszach.

Niewiadom w Rybnickiem. (Kradzież.) W czasie od 12 do 30 lipca włamali się dotychczas nieznani sprawcy do mieszkania nauczyciela Jerzego Szeji w Niewiadomiu Górnem, podczas jego nieobecności i skradli 5 ubrań męskich, palto zimowe, 5 koszul i 2 ręczniki ogólnej wartości około 1244 złotych.

Połomja w Rybnickiem. (Pożar.) Dnia 31 lipca o godz. 10-tej powstał w murowanym, słomą krytym domu Jana Heroka pożar, który zniszczył dach doszczętnie, wyrządzając szkodę na około 500 złotych. Pożar przeniósł się na przylegający słomą kryty dach domu Andrzeja Rducha, który również spłonął doszczętnie, wskutek czego Rduch poniósł szkodę na około 5000 złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Stanowice w Rybnickiem. (Pożar.) Dnia 31-go lipca b. r. około godz. 17-tej wybuchł w dworze pożar, który zniszczył stodołę napełnioną zbożem z młockarnią i prasą na słomę. Szkoda wynosi około 40.000 złotych. Pożar powstał wskutek wydobywających się iskier z maszyny parowej (młockarni).

Belk w Rybnickiem. (Pożar.) Dnia 31 lipca o godz. 16-tej zapaliła się pszenica na polu od przejeżdżającego parowozu kolejowego. Pożar zniszczył 12 mórg pszenicy wartości 4.000 złotych.

Gorzyce w Rybnickiem. (Pożar.) W dniu 1-ga sierpnia koło godz. 3.30 po południu powstał pożar w domostwie listonosza p. Łamży, który zniszczył cały dach domostwa. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Wiejskie szkoły dokształcające.) Z początkiem nowego roku szkolnego otwarte zostaną następujące wiejskie szkoły dokształcające w Pniowcu, Strzybnicy, Tarnowicach Starych, Reptach Nowych, Suchejgórze, Radzionkowie, Nakle, Chechle Starem, Miasteczku i Jędrysku.

— (O pomoc dla biednych dzieci.) Powiatowy komitet opieki nad dzieckiem przy wydziale powiatowym w Tarn. Górach zwraca się z gorącym apelem do obywatelstwa, by podążyło z pomocą dzieciom biednym przez złożenie darów w naturze lub gotówce.

Z Lublinieckiego.

Dralin w Lublinieckiem. (Zebranie kółka rolniczego) odbyło się tutaj onegdaj. Na zebranie to przybył referent z Katowic. Postanowiono wznowić działalność w kółku, by móc w przyszłości wzorem sąsiedniego Lubecka przystąpić do prowadzenia kontroli mleczności. Kółko rolnicze przechodziło różne koleje. Ostatnio doznało poważnego wstrząsu wskutek rozbieżnych poglądów politycznych członków w czasie wyborów. Przewodniczącym kółka wybrano pana Franciszka Pietruchę, sekretarzem p. Kozę, skarbnikiem p. Wincentego Matyska.

Glinica w Lublinieckiem. (Pożar domu mieszkalnego.) Dnia 1 sierpnia o godz. 2-giej powstał tu pożar, który zniszczył dom mieszkalny Agnieszki Ślezionowej. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 2.000 złotych. Dochodzenia ustaliły, że pożar spowodował lokator Józef Kontny, który obchodził się nieostrożnie z ogniem (lampą naftową bez nakrycia).

Z Śląska Opolskiego.

W sprawie unieruchomienia hut.

Gliwice. Z powodu zapowiedzi częściowego zastawienia hut odbyły się rokowania z urzędami, mającemi dozór nad ciężkim przemysłem. Rozstrzygnięcie w sprawie zgaszenia wysokich pieców w hucie Donnersmarcka spoczywa u prezydenta regencji opolskiej. Unieruchomienie ma nastąpić w połowie sierpnia a jak długo potrwa tymczasem nie wiadomo. Natomiast na ograniczenia pracy w gliwickich hutach urzędy dozorcze wypowiedziały zgodę na częściowe 2 względnie 3 tygodniowe zastawienia w stalowni i walcowni ze względu na brak zamówień kolejowych.

Najstarsza osoba w Gliwicach.

Gliwice. Najstarszą obywatelką miasta Gliwic jest wdowa Franciszka Kurpanik, urodzona 15 kwietnia 1832. Staruszka, która przeżyła na tym padole płaczu przeszło 96 lat, mieszka w Sośnicy przy ulicy Ogrodowej 45.

Ogień zniszczył stodołę, zbiory tegoroczne i maszyny rolnicze.

Kotliszowice pow. gliwicki. W obejściu gospodarza Wypicha wybuchł pożar. Kryta słomą stodoła została doszczętnie zniszczona przed przybyciem straży pożarnej. Oprócz stodoły spaliły się tegoroczne zbiory i maszyny rolnicze. Przyczyny wybuchu ognia nie stwierdzono.

Pierwsi podróżnicy do bieguna.

Współczesne środki techniczne, samoloty, możliwości transportu odjęły podróżom do bieguna dawną aureolę tajemniczości; radjo dociera już i do mórz lodowatych, a wkrótce wiedza i technika, odnosząc triumf na całej linji, utorują drogę trzeźwej i rzeczowej pracy nad wykorzystaniem dokonanych odkryć, wyzyskaniem wielkich przestrzeni. Teraz właśnie, gdy nazwiska dzielnych lotników, kierujących się ku „krańcom ziemi“, codziennie obijają się o uszy, zajmującem jest dowiedzieć się, kto byli pierwsi śmiałkowie, którzy w dawnych czasach przedsiębrali podróże do bieguna. W starych podaniach i pieśniach przechowały się wieści o bohaterach z zamierzchłych czasów pierwszego żaglowca, którzy wybierali się po skarby do zamków, „wznoszących się w dalekiej krainie kryształowych gór“. Prześladowały ich wszelkie moce piekielne tam, gdzie „spływają w jedno, niebo, ziemia i woda, gdzie panuje wieczysta noc“.

Już Fenicjanie, którzy żaglowali wokoło przylądka Dobrej Nadziei i mijali słupy Herkulesa, dzisiejszy Gibraltar, statki swoje kierowali na północ. W Odyseji, w podaniu o górach magnesowych, które zmiażdżyły okręt, jest aluzja do mórz północnych.

Pierwszym historycznie stwierdzonym faktem jest podróż z Massilia, dziesiejszej Marsylji, Greka Pytheasa, który wybrał się w IV stuleciu około r. 235 po Chr. na zwiedzenie nieznanych północnych krajów. Straszliwe opowiadania o przejściach w podróży mogły być wymysłem dla odstraszenia konkurenta. Pytheas, żeglując na północ od wysp Brytyjskich, napotkał małą wyspę, przy której lody zagradzały dalszą drogę. Czy była to Islandja, czy wyspy Szetlandzkie, czy też Norwegja — niewiadomo. Dopiero później odkrycie to wiązano z odkryciami Normanów kraje nazwano Thule, ale nazwa ta utrzymała się tylko przy Islandji. Pytheas nie znalazł wiary swoich ziomków, przezwano go kłamcą i fantastą. Sprawozdanie z podróży zaginęło niestety, a tylko niektóre szczegóły znane są z paszkwilów i pełnych obelg i oskarżeń pism jego przeciwników. Podróż Pytheasa była odosobnionym wypadkiem, którego historja tylko przypadkowo przechowała się dla potomności. Narody nad Morzem Śródziemnem, zamknięte w swojej kulturze, mało miały zrozumienia dla dalekich podróży odkrywczych, a odstraszała tych synów południa także nieznana i groźna zima północy.

Od roku 1000-go narody germańskie, pchane żądzą władzy, przygód i wiedzy, rozpoczęły wielkie wędrówki na północ i na wschód. Wyprawy Normanów i wyprawy krzyżowe są charakterystyczne dla pierwszego okresu. W parę stuleci potem nadchodzi drugi wspaniały okres wielkich odkryć, w którym prym wiodą Hiszpanie, Anglicy, Portugalczycy i Holendrzy. Ta druga fala wielkich wypraw odbija się już o brzegi krajów podbiegunowych, dociera do Indyj, Chjn, północnej Ameryki i kraju Inkasów. I znów kilka wieków później padają ostatnie zapory. Europejczycy wdzierają się do wnętrzą Afryki, do tajemnicznej Azji, stawiają swą stopę na niedostępnej ziemi północy. Tylko daleki „Kontynent lodowatego południa“, „Terra australis“, jak ją nazwali starożytni, kryje się jeszcze poza lodowatemi skałami.

Podróże narodów germańskich do mórz lodowatych, leżących w niedalekiem ich sąsiedztwie, rozpoczęły się już bardzo wcześnie. Zakonnicy irlandzcy w ósmem już stuleciu osiedlają się w Islandji, skąd później wyganiają ich Normanowie. Około roku 900 Normanowie odkryli Grenlandję i drogę morską wokoło północnego przylądka do morza Białego.

O pierwszej wyprawie niemieckiej pisze kronikarz Adamus z Bremy. Na rozkaż biskupa Bezeliusa z Bremy wyruszyli z ujścia Wezery, „by zbadać granice morza Północnego“, hrabiowie fryzyjscy. Stare podanie, tak powiada kronikarz, stwierdziło, że na północ od ujścia Wezery nie masz lądu, tylko „nieskończone morze“. Oprócz geograficznych badań, misja miała na celu nawracanie pogań. Żeglując na północ od Islandji, fryzyjscy hrabiowie dostali się do wschodnio-grenlandzkiego prądu, niosącego potężne masy lodowe. Otoczone krą i pędzone na południe statki z trudem mogły wydostać się z niebezpiecznego miejsca, a kilka z nich rozbiło się o lody.

Wykrycie zbrodni po 50 latach.

W Smyrnie przypadkowo odkryto straszliwą zbrodnię, popełnioną 50 lat temu. Podczas porządkowania zrujnowanego trzęsieniem ziemi domu, znaleziono w kuchni, pod ciężką płytą, zamurowane wejście do piwnicy.

W piwnicy w postawie skulonej, skuty łańcuchami, znajdował się szkielet człowieka. Przy szkielecie znaleziono kartkę, noszącą datę 7 marca 1878 r., zawierającą te słowa:

„Ja jestem kupcem Ibrahimem Spahem; moja rodzina mieszka w Konstantynopolu. W drodze powrotnej z Indyj, będąc w posiadaniu bezcennych skarbów ze złota i drogocennych kamieni, zostałem przez mego służącego Saidi Hassana w tym domu zamurowany. Nie mogąc się wydostać, padam ofiarą głodu. Czuję, że koniec mój się zbliża. Allah niech będzie pochwalony“.

Wymieniony dom należał do Saidi Hassana. Był on tylko przez kilka miesięcy jego właścicielem. Potem wyjechał — i więcej o nim w Smyrnie nie słyszano.

Po pewnym czasie sługa Saidi Hassan udał się w Konstantynopolu do żony swego pana, opowiadając o śmierci Ibrahima, padłego rzekomo z rzeki bandytów, od których sam zbiegł po nadzwyczajnych przeszkodach. Wdowa, nie mogąc przeżyć tego ciosu, zmarła niebawem, osierocając jedyną córeczkę, liczącą rok życia. Zbrodniarz, chcąc choć w części zmazać winę, wziął ją na wychowanie, sam żeniąc się i mając syna. Niebawem doszedł do wielkiego majątku. Los zarządził, że, gdy dzieci podrosły, pobrały się, stając na ślubnym kobiercu. W rok później Hassan, którego ciągle trapiły wyrzuty sumienia, popełnił samobójstwo z niewiadomych przyczyn. Podczas wojny światowej zmarła jego żona.

Najtragiczniejsza część tej historji rozegrała się niedawno. Po otrzymaniu wiadomości o zbrodni, jaką popełnił ojciec męża na ojcu żony, młodzi, dotąd szczęśliwie żyjący, nie mogli przeżyć tej hańby i odebrali sobie życie, zażywając truciznę.

W ten sposób spełniło się przysłowie: „Niema zbrodni bez kary“.

Krai 100-letnich kobiet.

Brazylja może pochlubić się mianem raju dla kobiet. Mało gdzie bowiem na świecie danem jest kobiecie dożyć tak późnego wieku, jak w wielkiej, południowo-amerykańskiej republice.

Śmiertelność dzieci jest w Brazylji wyjątkowo duża. Gdy jednak niemowlęta przeżyją szczęśliwie pierwszy rok swej egzystencji, w dalszym ciągu natura okazuje się dla nich wyjątkowo przyjazną. Wśród swoich 30 635 605 mieszkańców posiada Brazylja 6 724 ludzi stuletnich. Cyfry te pochodzą ze spisu ludności, przeprowadzonego w roku 1920, spisu, którego wyniki dopiero teraz zostały opracowane. Na podstawie tych danych statystycznych ustalono, iż na 100 000 mieszkańców Brazylji, przypada 22, którzy dosięgli 100 lat życia. Pod tym względem stoi Brazylja na 5 miejscu w świecie. Rekord „długowiecznych“ utrzymuje Guatemala ze swymi 34 stuletnimi na 100 000 mieszkańców. Po niej idą Chile i Kolumbia. Japonja posiada 24 ludzi, Kuba 23 stuletnich na 100 000 mieszkańców.

Charakterystycznym jest fakt następujący: mimo, że liczba kobiet w Brazylji jest mniejsza, aniżeli mężczyzn, na polu długowieczności, uzyskały kobiety wydatny rekord. Gdy bowiem tylko 2 597 mężczyzn dożyło stu lat, liczba kobiet, które obchodziły setną rocznicę urodzin lub też nawet przekroczyły 100 lat wynosi 4 127.

Wesoły kącik.

W restauracji.

— Kelner! Czy po tej kiełbasie nie będę rżał, jak koń, albo szczekał, jak pies?

— A czy pan kwiczał kiedy po zjedzeniu kiełbasy wieprzowej?

Nowy dziedzic.

Pan Pieronkiewicz kupił folwark. Gdy po raz pierwszy przyjechał z żoną do swych posiadłości, powitał go ekonom radosną nowiną, że właśnie ocieliły się dwie krowy.

— Widzisz, Agato — powiada Pieronkiewicz do żony — dopierośmy przyjechali, a już dwoje bydląt przybyło.

GORYL — MŚCICIEL.

(Opowiadanie myśliwskie).

Podczas mojej podróży po francuskiem Kongo, zabłądziłem do Bangazo, z którem mnie od lat paru łączyło wiele wspomnień myśliwskich i węzłów niedającej się niczem zatrzeć przyjaźni. Tam w klubie, w gronie dawnych współtowarzyszy polowań na dzikie bestje afrykańskie opowiedziano mi pewnego dnia ciekawą historję o gorylu-mordercy, który mszcząc się na plemieniu Ubangów za zabicie samicy, składa im od pewnego czasu nieoczekiwane wizyty i, korzystając z mroku nocnego, porywa mężczyzn, unosi ich w sąsiednie zarośla i rozrywa na kawałki. Położenie Ubangów stało się tak groźnem, że wysłali do Bangazo posła z prośbą o pomoc i ratunek, gdyż nie rozporządzając bronią palną, są zdani na łaskę i niełaskę małpy-olbrzyma, sięgającej sześć stóp wysokości i odznaczającej się nietylko specjalną zaciekłością i siłą, ale i inteligencją.

Opowiadanie to tak mnie zajęło, tak podrażniło moją żyłkę myśliwską, że postanowiłem zmierzyć się z gorylem-mścicielem, a to tembardziej, że w moim pamiętniku Nemroda nie miałem ani jednego goryla na sumieniu i prawdę powiedziawszy, nigdy tego — stworzenia z bliska nie oglądałem. Skoro do tego dołączymy szczerą chęć pośpieszenia z pomocą biednym krajowcom, nie zdziwicie się mili czytelnicy niniejszemu opisowi, żem się na taką bądź co bądź bardzo ryzykowną wyprawę zgodził.

Nająwszy potrzebną ilość krajowców do przenoszenia bagażu, ruszyłem wraz z nieodstępnym moim towarzyszem i ordynansem Bollo, murzynem z plemienia Haussa, co już samo wystawiało mu świadectwo wyższej, niż u innych plemion inteligencji.

Młody Ubi istotnie okazał się znakomitym przewodnikiem, bo mimo uciążliwego przedzierania się przez puszczę, pełną ljan, bagnistych polan i tym podobnych przeszkód, w południe dnia dziesiątego wyszliśmy nareszcie z puszczy i stanęli przed rozległą doliną, na której widniała osada plemienia Ubanga.

Wieś robiła wrażenie wymarłej, gdyż prócz rosłego wartownika, stojącego u „bram“ osady, żywej duszy nie było widać. Przyczynę tego wkrótce zrozumiałem.

Jeszcześmy połowy drogi do wioski nie przebyli, gdy do uszu moich doleciał dziwny, nieznany mi dotychczas odgłos. Coś jakby bicie w mosiężny bęben, przy akompanjamencie którego jakieś półryki, półjęki i westchnienia...

— To goryl — szepnął przewodnik Ubi, oglądając się dokoła trwożliwie — całemi dniami snuje się w okolicy i wali pięściami po piersiach swoich, a kiedy stanie nad padliną swej samicy, do której raz poraz zachodzi, wydaje jęki i wyje.

Nocami zaś podsuwa się pod wioskę i najczęściej wyłazi na drzewa, stojące opodal chat naszych, aby stamtąd wytropić ofiarę dla siebie.

Ze słów tych biła taka prawda, żem ani na chwilę nie wątpił w ich prawdziwość, Ubi najniezawodniej albo widział jakiś akt zemsty, gorylej, albo należał do sprawców zabicia gorylicy, gdyż drżał na całem ciele i oglądał się, czy przypadkowo poza nim goryl nie stoi i nie sięga poń swemi kosmatemi łapami.

— Każdej nocy — mówił dalej, ochłonąwszy z wrażenia — znika jeden z naszych, a rano znajdujemy go rozdartego na kawałki. Ja sam uciekłem do Bangazo po ratunek bo należałem do gwardji myśliwskiej naszego wodza, która zabiła gorylicę a na tych to ten szatan najwięcej czyha i pewnie za mną szuka.

Nareszcie dotarliśmy do wioski. Mój Ubi (jak się potem dowiedziałem, bratanek wodza i dygnitarz gwardyjski) poinformował widocznie wartownika o moich zamiarach, bo chłopczysko rzucił włócznią w powietrze i wykrzykując radośnie, popędził w stronę chatki wodza.

Wyszedł na moje spotkanie i po jednominutowem obserwowaniu mnie, co widocznie leży w rytuale majestatu wodza Ubangów, rzekł:

— Witaj nam Biały wodzu w mojej wiosce, po trzykroć witaj, żeś przyszedł uwolnić mnie i plemię moje od szatana, który tylu już dzielnych myśliwych porwał i na strzępy rozerwał.

— Witaj wodzu Obaana! — odparłem. Dowiedziawszy się o waszem nieszczęściu, przybyłem i uczynię, co w moich siłach spoczywa, aby was uwolnic od tej wściekłej małpy.

Obaana zwrócił się do swoich podkomendnych z apelem, aby ochotnicy dopomogli mi w odszukaniu i ubiciu goryla. Słuszność nakazuje przyznać, że prawie wszyscy bez żadnego wahania oświadczyli gotowość towarzyszenia mi. Odmówiłem, pragnąc wziąć całą odpowiedzialność na siebie i nie narażać któregо z biedaków na pewną śmierć z ręki nie tak łatwego do zgładzenia zwierzęcia.

Wybrałem sobie tylko za towarzysza mojego Bollo, a że pora była już spóźniona, a w tamtych okolicach niemasz zmierzchu wieczornego, postanowiłem ruszyć nazajutrz skoro świt.

Przed godziną 9-tą udałem się na spoczynek, nie wiedząc, że czeka mnie jedna z najstraszniejszych nocy, jakie w życiu mem podróżniczem przebyłem.

Na wszelki wypadek, a w gruncie rzeczy więcej dla formy i podtrzymania w opinji murzynów godności białego człowieka ustawiłem u wejścia do mojej chatki straże, ze zmianą co dwie godziny. Obowiązkiem strażnika było dać mi natychmiast znać, gdyby goryl przybył do wioski po nową ofiarę swojej zemsty. Strażnikowi dałem karabin systemu Martini. Ostatnie słowa rozkazu wydałem prawie już śpiąc, tak byłem strasznie znużony. Temu może mogę przypisać, że wbrew wszelkim zasadom bezpieczeństwa osobistego w Afryce strzelbę postawiłem zdala od posłania, pozostawiając sobie tylko rewolwer i nieodstępną latarkę elektryczną.

Ledwiem głowę przyłożył do mej gumowej poduszki, już spałem... Nagle zbudziło mnie jakieś wewnętrzne przeczucie niebezpieczeństwa, które u nas podróżników i myśliwych afrykańskich jest wrodzonem. Zdawało mi się, że ktoś czy coś koło mnie stoi, że się we mnie wpatruje. Nie dając poznać po sobie, żem się obudził, otworzyłem oczy. Noc była choć oko wykol, ale mimo to jakiś cień zatarasowął wejście do chatki. Cień olbrzymi. Krew zaczęła mi żywiej krążyć, a serce, choć nie bojaźliwe, żywiej bić zaczęło. Zachowując jak największą ciszę, sięgałem prawą ręką po rewolwer, w lewej zaś ściskałem obok leżącą latarkę.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Oczom moim przedstawił się widok, którego nawet opisać należycie nie mogę. O trzy kroki od mego posłania stał olbrzymi goryl. Jedną łapą trzymał się za pal, podpierający dach chatki, a w drugiej zobaczyłem mój karabin, dany strażnikowi, z pogiętą niemiłosiernie lufą.

Mody kobiece w średniowieczu.

W dawnych czasach opinja publiczna była wszechwładną panią, która interesowała się nawet najbardziej osobistemi stosunkami społecznemi i towarzyskiemi i wydawała dla nich swe nakazy i zakazy. Podlegała jej nawet moda, w stosunku do której istniał cały szereg ciekawych a często zabawnych przepisów.

Jedne z najstarszych przepisów, regulujące mody, używane przez wszystkie stany, pojawiły się w Bolonji w 1453 r. — Zabraniały one noszenia materjałów, przetykanych złotem lub srebrem, jak również futer sobolowych. Kobietom, należącym do wybitnych rodów, wolno było nosić suknie, sporządzone z wełny i aksamitu, w karminowo-czerwonym kolorze, wówczas bardzo dystyngowanym, lecz nie dla wszystkich dostępnym. Damy te mogły nosić tren długości dwie trzecie łokcia, nie więcej jak sześć pierścionków, sznur korali oraz jeden kamień szlachetny na piersi i jeden na czole.

Żony i córki profesorów uniwersytetów mogły nosić tylko 4 pierścionki i tren długości pół łokcia.

Żony rzemieślników i artystów zadowolić się musiały trenem długości jednej trzeciej łokcia i dwoma pierścionkami.

Wogóle ówczesne pokolenie zwalczało modę trenowa, ale wszystkie te wysiłki pozostawały bez skutku.

W Modenie znajdowała się wystawiona na widok publiczny wykuta z kamienia miara trenowa, na której mierzono podejrzanej długości suknie. Jeżeli długość trenu przekraczała jeden łokieć, na właścicielkę sukni nakładano surowe kary.

W Hiszpanji próbowała położyć kres luksusowej modzie królowa Izabela, która zabroniła wyrabiania i sprowadzania brokatów. Skutek jednak był taki, że po kilku latach stwierdzono, iż nigdy jeszcze nie zużyto tyle materyj przetykanych złotem lub srebrem, co w owym czasie.

W Szwajcarji specjalnemi przywilejami cieszyły się panny. W roku 1371 czcigodna rada miejska Zurychu pozwoliła nosić pannom wszystko to, co było zabronione wdowom i mężatkom. Mogły one przyozdabiać swe suknie złotem, srebrem, perłami i jedwabiem oraz nosić bogate nakrycia głowy. Żadnej jednak z mieszkanek Zurychu nie było wolno posiadać nawet dwu sukien w jednym kolorze, jak również nosić bucików sznurowanych lub z długiemi nosami.

Z większą natomiast surowością odnoszono się do mężczyzn. Zabroniono im noszenia wchodzących właśnie w modę dwukolorowych spodni oraz zbyt krótkich kurtek. Kara za przekroczenie tego zakazu wynosiła 10 szylingów.

Rada miejska w Strassburgu ustanowiła znów kwotę, którą kobieta mogła wydać na jedną suknię; wynosiła ona nie więcej jak 30 guldenów. Poza tem zabroniono farbować włosy i przyprawiać martwe loki.

Niemieckie prawa państwowe z r. 1530 i 1548 dokładnie zaznaczały różnicę stanów a w 100 lat później kurfürst saski wydaje specjalne rozporządzenie, w którem zaznaczone są nawet różnice pomiędzy rzemieślnikami z miast i rzemieślnikami z przedmieść.

Jedno z ostatnich rozporządzeń pruskich pochodzi z r. 1706 i było skierowane do mieszkanek miasta Tylży Zabraniało ono mężatkom i pannom noszenia aksamitów i jedwabiów, złotych ozdób, drogocennych koronek przy nakryciach głowy, szlachetnych kamieni, złotych łańcuchów na szyi, sobolowych czapek itd., z czego można wnioskować, jak wielka była zamożność ówczesnego mieszczaństwa. Rozporządzenie to nigdy jednak nie zostało wprowadzone w życie.

Oryginalne testamenty.

W Anglji, a przedewszystkiem w Ameryce, zdarzają się testamenty coraz ciekawsze, coraz bardziej oryginalne jedne od drugich. Ale są i takie, które po bliższem zbadaniu tracą swój charakter śmieszności i oryginalności, jaki się ukazuje na pierwszy rzut oka. Za taki należy uważać testament, pozostawiony przez miljonera amerykańskiego, Wrigtona, właściciela wielkiej fabryki karabinów maszynowych w Dallas, w stanie Texas. Wrigton zmarł po kilku dniach okrutnych cierpień, skutkiem jadowitego ukąszenia jakiegoś owadu. Przeczuwając zbliżający się koniec, Wrigton wezwał notarjusza i podyktował testament. Jest on pouczający, pomimo swej pozornej oryginalności.

— W ciągu całego mego życia — mówi Wrigton — całą mą wiedzę i działalność poświęciłem na fabrykowanie strasznej broni przeciwko wrogom mego kraju. Choroba, od której ginę, nauczyła mnie, że największymi i najgroźniejszymi nieprzyjaciółmi, od których umiera duża część ludności Stan Zjednoczonych, to muchy i owady. Niech więc cała moja fortuna pójdzie na zwalczanie tych nikczemnych insektów, które szerzą choroby śmiertelne. Każdy mieszkaniec Dallas będzie otrzymywał bezpłatnie, aż do wyczerpania mego majątku, środek, niszczący muchy i owady — w testamencie wskazuje jaki środek — który uważam za bro najskuteczniejszą przeciwko muchom, pluskwom, etc.

Wrigton na ten cel pozostawił 45 miljonów dolarów. Prawdziwie amerykański testament!

Niebezpieczna fryzura.

Nowoczesna fryzura damska omal nie wywołała rewolucji pałacowej w królestwie azjatyckiem Kambodży, znajdującem się pod protektoratem Francji.

Zmarły niedawno, sędziwy władca tej krainy, Sisowath, był szczęśliwym posiadaczem najpiękniejszego z azjatyckich zespołów tancerek, które nawet wysłał przed kilku laty na występy gościnne do Europy.

Jedną z tych tancerek tak upodobał sobie następca tronu Kambodży, że ją poślubił, choć już posiadał cztery żony.

Nowa ta małżonka przyszłego króla odrazu zajęła w jego sercu i domu miejsce tak wybitne, że nietylko zapanowała nad małżonkiem i czuwała pilnie, aby nie pozwalał sobie na poufałość z byłemi jej koleżankami, ale nawet zmusiła do posłuchu sobie cztery swe współzawodniczki, zaczęła odgrywać rolę polityczną, przyjmowała ministrów, udzielała im rad, słowem stała się prawdziwą królową.

Cierpliwy małżonek znosił to wszystko spokojnie, ale pewnego dnia piękna Nang Sao Ben — tak dźwięczne nosi pani ta imię — wpadła na pomysł niefortunny. Oto przeglądając paryskie mody kobiece, a może i pod wpływem owej wycieczki baletu Sisowatha do Europy, w której uczestniczyła w charakterze jeszcze zwykłej tancerki, postanowiła ostrzyc sobie włosy a la Ninon.

Gdy wszakże zjawiła się w nowej fryzurze przed obliczem swego małżonka, cierpliwość księcia pękła. Uniesiony gniewem, spalił natychmiast wszystkie żurnale paryskie żony i rozkazał jej tonem stanowczym, aby nosiła perukę, dopóki ostrzyżone włosy nie odrosną.

Stanowcze to wystąpienie potulnego dotychczas księcia omal nie wywołało rewolucji pałacowej, inne bowiem damy haremowe już postanowiły pójść za przykładem pięknej Nang-Sao-Ben.

I kto wie, coby wynikło, gdyby nie śmierć słabującego już od pewnego czasu sędziwego króla Sisowatha, która w sam czas nastąpiła, obyczaj bowiem panujący w Kambodży nakazuje, aby na znak żałoby wszystkie kobiety należące do zmarłego, ostrzygły sobie krótko włosy.

Eksploatacja bogactw morza Martwego.

Za czasów przedwojennych rozmaite firmy ubiegały się o koncesje na prawo eksploatacji morza Martwego i prawo to rząd sułtański nadał pewnej grupie niemieckiej. Obecnie, ze względu na to, że wszyscy obywatele państw, należących do Ligi Narodów, mają prawo ubiegać się, narówni z Anglikami, o koncesje w Palestynie jako państwie mandatowem, starają się o nie: były rosyjski żyd Mojżesz Nakoremski i amerykanin major Tulloch. Ostateczna decyzja nadania koncesji zależy od wysokiego komisarza w Palestynie i rządu brytyjskiego.

Kwestją powyższej koncesji interesują się żywo i w kołach Ligi Narodów z powodu znaczenia, które będzie miała eksploatacja soli potasowych morza Martwego dla rolnictwa całego świata. Morze Martwe zawiera bowiem niezmierną ilość soli potasowych i ich racjonalna eksploatacja może znacznie obniżyć ceny tego nawozu sztucznego, którego monopol znajduje się w rękach francuskich (Alzacja) i niemieckich.

Sytuacja była wprost bez wyjścia. Po strzelbę sięgnąć nie miałbym czasu, a rewolwerowa kula tylkoby potwora rozdrażniła, gdyż marzyć nawet nie było można aby mogła przejść przez tą masę cielska i grube jak sztaby żelaza piersiowe muszkuły. Pozostała tylko jedna broń, jedyna nadzieja moja, a to lampka elektryczna. Skierowałem promienie jej wprost w ślepia goryla.

Widocznie, że z tego rodzaju zjawiskiem nie był w swej puszczy oswojony, bo zaczął łapą odgarniać światło od oczu. Znaczyło to, że już mnie nie widzi, a ponieważ w tej chwili dał się słyszeć jakiś szelest przed chatką, mój nieproszony gość błyskawicznie obrócił się i wyskoczył na podwórze.

Krótko przed wschodem słońca, przygotowałem się do wyprawy. Kule w dubeltówce zamieniłem na lotki, które mają tą właściwość, że na odległość 30 metrów biją z gwintowanej lufy zwarcie i są w skutkach straszniejsze, niż pojedyncza kula. O czwartej wyszedłem wraz z moim ordynansem żegnany przez wodza i całą ludność wioski, nie wyłączając chmary czarnych jak heban dzieciaków.

Wyprawa była cudowna. Krocie tysięcy ptactwa przeróżnych kolorów zalegało drzewa, wyśpiewując każde na swój sposób. Hołd składany słońcu przez całą żyjącą naturę udzielił się i mnie. Człowiek w takich wypadkach, acz nosi na sobie twardą yankesowską skórę, staje się mimowoli poetą, czuje się młodszym, szczęśliwym, bliższym Stwórcy. Mimo dotkliwego gorąca, bo 104 stopni Fahrenhejta (tak wcześnie rano) droga przez zarośla nie była przykra, tembardziej, że mając dokładny opis Ubiego, gdzie się znajduje padło gorylicy, a tem samem gdzie szukać goryla, szliśmy pełni nadziei i wiary w powodzenie. Ja marzyłem o głowie zabitego goryla, jako należącej do najwspanialszych trofeów każdego afrykańskiego myśliwego — marzyłem o wyświadczeniu przysługi biednym Ubangom i było mi z temi myślami dobrze. O czem myślał mój poczciwy ordynans Bollo, ale on prawdopodobnie nie byłby także nie odpowiedziałby na to pytanie.

Po przejściu trzech czwartych mila uczułem wstrętny odór padliny, a do uszu moich doszły jakieś, jakby z pod ziemi wydobywające się westchnienia, przerywane co chwilę bolesnym jękiem. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że zbliżamy się do miejsca decydującej rozgrywki z gorylem-mordercą i mścicielem. Bojąc się zdradzić przed czasem swoją obecność zbyt wielkim szelestem poruszania się dwóch ludzi, kazałem Bollowi pozostać na miejscu i kryć w razie czego moje tyły, sam zaś podsunąłem się jak najciszej do miejsca, skąd dochodziły jęki.

I tu poraz wtóry w ciągu jednej doby danem mi było przeżyć wrażenie, jakiego dotychczas nigdy nie doznałem, i którego do grobowej deski chyba nigdy nie zapomnę. Nad trupem samicy siedział goryl. Jedną łapą przyciskał do piersi głowę swej „ukochanej" martwej towarzyszki życia, a drugą począł się walić w piersi z całej siły, jakby przysięgał dalszą zemstę za uśmiercenie jej.

Z gardzieli wydobywały się jakieś półjęki, półwycie, to znów naprzemian skomlenia i ryki. A z oczu ściekały łzy... Te łzy wzbudzały litość nad zwierzęciem i odbierały chęć do strzału. Przecież to bezduszne zwierzę również, choć na swój sposób, pokochało swoją samicę i za śmierć jej na swój sposób mści się.

A kiedy goryl zaczął głaskać głowę martwej, odgarniając z nad zgasłych oczu krzaczaste brwi, kiedy nie widząc jej spojrzenia, znowu zajęczał, odwróciłem się i ze znakomitej sposobności do strzału na 10 metrów nie skorzystałem.

Nie mogłem!

Litość mnie opanowała a sytuacja była za drastyczna, abym mógł spokojnie strzelić.

Kroki moje skierowałem do wioski, postanowiwszy spotkać się z gorylem w innej sytuacji, choćby oko w oko, jak ubiegłej nocy.

Losy jednak chciały inaczej. Jeszcześmy nie doszli do połowy drogi, gdy z sąsiednich zarośli doszedł nas płacz i jęk kilku osób. Podbiegliśmy i znowu widok szarpiący nerwy. Na ziemi leżały w straszny sposób poszarpane zwłoki mojego strażnika, którego tak niesprawiedliwie posądziłem o tchórzostwo. Nad szczątkami jego płakała żona i kilkunastu mężczyzn, którzy najwidoczniej zauważywszy nieobecność Makuloo (takie było jego imię) poszli go szukać. Sprawa stała się jasną. Najwidoczniej goryl, podkradł się w nocy pod chatę, w której spałem i zabił strażnika, a uchodząc przed moją latarką elektryczną, porwał zwłoki i uniósłszy je w zarośla, pożarł.

To zadecydowało, że tego dnia postanowiłem skończyć z gorylem. Zniknęło rozczulenie, znikła litość i pobłażliwość. Los ludzi ważniejszy jest od losu potwora, który najbliższej nocy gotów nową porwać ofiarę i nową na wioskę rzucić żałobę.

Zaraz po południu, kiedy słońce przestało zbyt dotkliwie prażyć, ruszyłem z ordynansem ku polance z padliną gorylicy. Nie było go tam.

Po długich poszukiwaniach i przedzieraniach się przez lniany i kolące boleśnie krzewy, zauważyłem niepokój u ptaków, spłoszonych zbyt bliską obecnością jakiegoś groźnego zwierza. Istotnie nad brzegiem strumienia zobaczyłem wroga Ubangów. Widocznie musiał zażywać kąpieli bo kosmatemi swemi łapami ścierał wodę ściekającą z niego. Wierny poprzedniemu postanowieniu, wyszedłem naprzeciwko niego, mając broń każdej chwili gotową do strzału. Na mój widok wydał głęboki gardłowy ryk i zaczął walić pięściami w piersi. Jest to zwykły znak u goryla, że zamierza atakować. Nie spieszył się jednak w pierwszej chwili, owszem wprost przeciwnie powoli podniósł się na tylne łapy i wtedy dopiero jak strzała rzucił się, w moją stronę.

Sytuacja taka jest najlepszym egzaminem afrykańskiego myśliwca. Myśl jego musi być błyskawiczna, a ruchy rąk na służbie myśli. Na szczęście zbyt długo byłem już myśliwym, zbyt silnem byłko wspomnienie mojego pojedynku z najniebezpieczniejszym czworonogiem, to jest nosorożcem, abym na jeden moment mógł stracić przytomność. W oka mgnieniu zmieniłem zamiar strzelania w łeb goryla, obawiając się zbyt twardej czaszki na moje lotki i wypaliłem w lewą stronę piersi. Ranny goryl ryknął, porwał za jakąś opodal leżącą kłodę i skoczył ku mnie. Padł drugi strzał i lotki ugrzęzły w drugiej stronie piersi. W ten sposób chociaż nie był jeszcze zabity, ale obie „ręce" były ubezwładnione. Goryl czując może uciekające zeń życie, momentalnie zawrócił i popędził na polanę gorylicy.

Podążyłem za nim i istotnie znalazłem go leżącego i jeszcze żyjącego obok swej towarzyszki. Starał się on widocznie wytłumaczyć przed martwą, że już nie będzie mógł więcej mścić się na jej wrogach, bo głowę swą oparł na jej piersi i jęczał żałośliwie. Podszedłem do niego, i dałem strzał trzeci, w serce, który położył kres prześladowcy Ubangów.

Wyrzekłem się głowy goryla a sprowadziwszy Ubiego, kazałem mu wykopać dół i wrzucić weń oba padła, a następnie zasypać.

SPORT

S. M. P. Michałkowice — Ognisko Młodzieży Łagiewniki.

O godzinie 17-tej zawody, o godz. 15.30 rezerwa na boisku Skarboferme w Łagiewnikach.

W niedzielę, dnia 5 sierpnia b. r. zebranie Ogniska w szkole I.

Sprawy towarzystw.

Szarlej. Grupa miejscowa Związku Powstańców Śląskich razem z Tow. Polek, Tow. Młodych Polek, oddziałem Młodej Polski przy grupie urządza w niedzielę 5 sierpnia swoją wycieczkę do Bizji. Zbiórka o godz. 7 rano przed krzyżem. Punktualność pożądana. Wycieczka jest pięknie urozmaicona.

NADESŁANE.

Daleko i szeroko znana, około 40 lat istniejąca firma **Bernhard Lomnitz nast. w Król. Hucie,** ul. Wolności nr. 1 przeprowadza przebudówkę swoich lokali. Obecny właściciel p. **Stanisław Priebe** zdecydował się urządzić wyprzedaż aż do ukończenia przebudówki. Chąc uprzątnąć wielkie zapasy towarów, ceny tychże zostały znacznie zniżone, jak wynika to z ogłoszenia w numerze 178. Na niektóre towary udziela się rabatu do 50 procent. Dlatego każdy ma okazję poczynić zakupy po zadziwiająco niskich cenach.

Krótko-zwięzłowato.

Egipcjanie już przed 2000 laty wyrabiali mydło z tłuszczu koziego i bukowego popiołu.

*

Sztuczne zęby wyrabiają obecnie ze stali emaljowanej.

*

Zegau na wieży jednego z kościołów w Rouen (Francja) pochodzi z roku 1389 i jeszcze dobrze chodzi.

*

Serce ludzkie bije przeciętnie 38 miljonów razy na rok.

Do robotników kopalń węgla i kruszcu Wojew. Śląskiego.

Zespół pracy zawodowych związków górniczych nadesłał nam następujące pismo z prośbą o zamieszczenie;

GÓRNICY! Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa nie uwzględniając naszego ciężkiego położenia, wniosek Zespołu Pracy o podwyżkę zarobków w wysokości 30 proc., odrzuciła. Jeżeli Zespół Pracy, mając na uwadze interes warstwy pracującej oraz zachowanie spokoju gospodarczego dotychczas z ostatecznego środka walki użytku nie robił, to dzisiaj nasze hasło brzmi;

Górnicy, gotujcie się do walki!

Nasze rzeczowe powody wykładali sobie przemysłowcy i rząd, jako słabość naszą. Z naszej biedy, nie damy sobie dalej najgrywać.

Nasza cierpliwość się kończy!

Zespół Pracy zwoła w czasie najbliższym kongres rad zakładowych. Tam będziecie obradować nad dalszym sposobem prowadzenia walki.

KOLEDZY! Zawezwijcie oziębłych i poza związkami zawodowemi stojących górników do utworzenia jednolitego i mocnego frontu obronnego!

Wzmacniajcie dlatego szeregi Waszych związków zawodowych.

Niech żyje solidarność! Niech żyje Zespół Pracy!

Z całego świata.

Król cyganów wraz z żoną chcą złożyć hołd prezydentowi Polski.

Przed kilku dniami przybył wspaniałym samochodem do komisarza rządu król cyganów z żoną i przedłożywszy dokument z 20 000 podpisami, który stwierdza, że on został przez cyganów obrany ich królem na całą Polskę, oświadczył, że pragnąłby złożyć hołd prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej w imieniu wszystkich cyganów. Para królewska ubrana była w niezwykle bogate stroje i klejnoty, brylanty i rubiny, których wartość ocenił pewien znawca na jakie 175 do 200 tysięcy złotych. Ponieważ prezydenta nie było w domu przeto dokonają swego zamiaru po jego powrocie.

Skutki ostatnich upałów.

Frankfurt nad Odrą. W górnej części Odry nie może ruszyć z miejsca około 700 łodzi transportowych. ponieważ wskutek ostatnich upałów w korycie Odry miasto wody widać piasek i kamienie.

Dziwactwa ludzi bogatych.

We Francji żyje człowiek nad wyraz bogaty, właściciel licznych a ogromnych ziemskich posiadłości i przepysznych zamków. A jednak nie żyje on w żadnym z tych zamków, ani w ogóle w domu, tylko w samochodzie, do tego nie posiadającego okień. W samochodzie tym przebywa dzień i noc a staranie o niego ma stary sługa, który musi twarz swą zasłonić maską, ilekroć zajrzyć ma do samochodu. Co drugi dzień bogacz ten pości zupełnie. Cały czas spędza na pisaniu jakiej sztuki dramatycznej, a że żaden dyrektor teatru nie chce sztuki jego wystawić, bo są takie marne, przeto raz w roku wynajmuje sobie jeden z teatrów w Paryżu i płaci grubo za wystawienie własnej sztuki, będąc wtedy sam jeden widzem w teatrze, jak swego czasu król bawarski Ludwik II.

Inny bogacz, właściciel licznych kopalń w Ameryce, utrzymywał po trzy samochody w pogotowiu w każdem mieście, przez które miał przejeżdżać, aby tylko nie był zmuszony wynajmować obce auto, gdyby się to, którem się w drogę puszczał, miało w drodze zepsuć. A człowiek ten w młodości był tak biedny, że tylko rzadko kiedy mógł sobie pozwolić na przejażdżkę.

Dziwakiem jest nielada pewien Anglik, który się majątku wielkiego dorobił na wojnie. Ma on na swym żółdzie kilku ludzi, których zadaniem wyłącznem jest pozdrawianie go na ulicy. Pewnego razu spodobał mu się wielce mężczyzna okazały i rosły, którego spotkał na ulicy. Natychmiast wyznaczył znaczną rentę i dostarczał wyszukanych ubrań, pod warunkiem, że będzie mu się kłaniał bardzo nisko przy spotkaniu.

Jakiś bardzo wzięty lekarz francuski w Paryżu tak jest pilny, że, aby tylko nie traoić czasu na czekanie, zarządził w domu, żeby miano zawsze w pogotowiu kotlety lub sznycle cielęce. Cały dzień więc smażą się w jego kuchni kotlety i sznycle, tak, że skoro wróci do domu, na stole pojawiają się te jego ulubione potrawy. Czego zaś nie jadł, to rozdzielano między ubogich. Z dziwactwa jego mieli przynajmniej oni jakąś korzyść.

Szlachetnym dziwakiem był też człowiek, który, aczkolwiek był bardzo bogatym, ubierał się i żywił bardzo skromnie. Żadne ubranie jego nie było droższe nad 150 złotych, krawaty i buty jak najprostsze, mieszkał w małem, więcej niż skromnem domku, a żywił się w najtańszych garkuchniach. Tu przysłuchiwał się rozmowom i biadaniom innych gości, a gdy się w ten sposób przekonał, że tego lub owego dotknęło jakie nieszczęście, wsuwał mu niepostrzeżenie do kieszeni znaczniejszą sumę i czemprędzej się oddalał, bo nie lubił, żeby mu dziękowano. Takich dziwaków daj Boże jak najwięcej!

Program radjowy.

Niedziela, 5 sierpnia.

Katowice, fala 422 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej — 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie — 16.00 Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski" (wygł. p. Władysław Włosik, kierownik Wydziału Ogrodnictwa Śląskiej Izby Rolniczej) — 16.20 Odczyt rolniczy z Warszawy — 16.40 Odczyt rolniczy z Warszawy — 17.00 Transmisja z Krakowa: Koncert z okazji rocznicy „Wymarszu Legjonów z Krakowa" — 18.30 Rozmaitości — 18.50 Odczyt p. t. „Juljusz Ligoń poeta i Stanisław Ligoń malarz śląski" (wygł. prof. M. Asanka-Japołł) — 19.45 Odczyt z działu: „Radjoamator śląski" (wygł. p. Karol Miłobędzki) — 20.15 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT. i sportowy — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa, fala 1.111 m.: 10. 15 Transmisja nabożeństwa z Wilna — 11.00 Sygnał czasu i komunikaty — 15.55 Komunikat meteorologiczny — 16.00 do 17.00 Odczyty dla rolników — 17.00 Koncert — 18.30 Rozmaitości — 18.50 i 19.45 Odczyty — 20.15 Koncert popularny — 22.00 Sygnał czasu — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 566 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej — 12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 16.00 Pogadanka dla rolników 16.20 i 16.40 Odczyty dla rolników — 17.00 Koncert z okazji rocznicy wymarszu legjonów z Krakowa — 18.30 Rozmaitości — 18.50 do 20.05 Odczyty — 20.05 Hejnał z wieży Marjackiej i komunikat sportowy — 20.30 Koncert wieczorny — 22.00 Komunikaty — 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 344.8 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej — 12.00 Sygnał czasu — 17.00 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy — 18.50 i 19.45 Odczyty — 20.15 Wieczór lekkiej muzyki — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty — 22.30 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 11.00 Nabożeństwo katolickie — 12.00 Koncert skrzypcowy (Transmisja z Gliwic) — 14.35 Szachy — 15.00 Bajki dla dzieci — 15.30 Odczyt rolny — 16.00 Transmisja z toru wyścigowego — 17.00 Koncert orkiestry wojskowej — 20.30 Wieczór muzyki, pieśni i recytacyj — 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin, fala 488.9 m.: 6.30 Koncert poranny — 8.55 Muzyka dzwonów — 11.30 Lekki koncert — 14.00 Program dla dzieci — 15.30 Audycja rolnicza — 17.00 Podwieczorek muzyczny — 19.00 do 20.00 Odczyty — 20.30 Koncert popularny — 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 217.2 m.: 11.00 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej — 16.00 Koncert popołudniowy — 18.30 Muzyka kameralna — 19.15 Poezja i przyroda (Odczyt i recytacje) — 20.30 Opera w 2 aktach „Pajace" — 22.00 Koncert wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.

Poniedziałek, 6 sierpnia.

Katowice, fala 422 m.: 16.40 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. — 17.00 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci i młodzieży — 17.25 Odczyt z Warszawy p. t. „Piąta wycieczka międzynarodowa geografów-botaników po Polsce" (wygł. prof. dr. Bolesław Hryniewiecki) — 18.00 Transmisja muzyki lekkiej — 19.00 Rozmaitości — 19.20 Komunikat Strażactwa Śląskiego — 19.30 Odczyt p. t. „Myśl twórcza w Polsce przedrozbiorowej" (wygł. p. Roman Sumowski) — 19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy — 20.05 Lektura w języku francuskim 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT.

Warszawa, fala 1.111 m.: 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych — 13.00 Sygnał czasu i komunikaty — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy — 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny — 17.00 Program dla dzieci i młodzieży — 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna — 19.00 Rozmaitości — 19.55 Komunikat rolniczy — 20.15 Koncert wieczorny — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.: 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy — 18.00 Transmisja audycji dla dzieci z Warszawy — 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna — 19.00 Rozmaitości — 19.55 Komunikat rolniczy — 20.05 Komunikat sportowy — 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy — 22.00 Komunikaty.

Poznań, fala 344.8 m.: 13.00 Sygnał czasu i muzyka gramofonowa — 14.00 Giełdy: pieniężna, zbożowa i towarowa — 18.00 Koncert popołudniowy — 19.00 Rzeczy ciekawe — 20.00 Komunikaty gospodarcze — 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m:. 16.30 Koncert radjoorkiestry — 18.30 Odczyt: Technika nowoczesna — 19.25 Odczyt: Krajobrazy austrjackie — 19.50 Przegląd sztuki i literatury — 20.30 Koncert symfonicznej Filharmonji śląskiej.

Berlin, fala 488.9 m.: 16.00 Program dla pań — 16.30 Pogadanka techniczna — 17.00 Muzyka kameralna — 19.00 do 20.00 Odczyty — 20.30 Przegląd radjowy — 21.00 Lekki program składany.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.